Nr. 37. Lwów — Czwartek dnia 14 Lutego. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Walentego B. | 1 Fewr. Tryfona
Jutro: św. Faustyna M. | Strytenje Hosp.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 17 | Zachód „ „ 5 m. 13
Długość dnia godzin 9 minut 56 | Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

† Milan Obrenowicz.

Piszą nam z Wiednia 11 lutego:

„Un roi détroné n'est plus qu'un homme; un mot courageux devant la tyrannie, devient lâche devant l'adversité“ *) Lamartine.

Pierwszy król odrodzonej Serbii należy do najciekawszych z dramatycznych postaci, które wydał wiek XIX-ty. Od początku do przedwczesnego końca na mniej więcej dobrowolnem wygnaniu, Milan Obrenowicz był igraszką szczególnie kapryśnego losu.

Urodził się w Rumunii 18 września 1854, jako syn Milosza Obrenowicza, młodszego syna księcia Milosza I-go i żony jego Maryi z rumuńskiego rodu bojarów Catargi, która po śmierci męża (1860) stała się kochanką hospodara Rumunii Aleksandra Cusy. Milan wychowywał się w paryzkim pensyonacie p. Hueta, gdy wskutek niespodziewanego zamachu zabójczego na jego stryja, księcia Michała, 10-go czerwca 1868 r., powołano czternastoletniego chłopca, jako ostatniego potomka rodu Obrenowiczów, na tron serbski. Aż do roku 1872 pozostawał pod opieką regencyi, złożonej z Blaznawacza, Gawriłowicza i Risticza. Ten ostatni łączył w sobie przebiegłość i skłonność do intrygi carogrodzkiego Greka z wadami nowoczesnego trybuna demokratycznego na tle.... panslawizmu. Że w tej szkole młody Milan nie mógł wzrastać w cnotach chrześcijańskiego monarchy w zachodniem pojęciu słowa, rozumie się samo przez się. Owszem, świadczy to o pewnych przyrodzonych zaletach, że z tej szkoły nie wyszedł zupełnie popsuty — politycznie, że narażając się w swem pożyciu prywatnem nietylko na tanie oszczerstwa, lecz także na słuszną krytykę, umiał jednak szczery patryotyzm serbski łączyć z pewną wytrawnością i uczciwością polityczną, nie stał się, czem był jego mentor Risticz, prostym, ambitnym intrygantem i wichrzycielem międzynarodowych stosunków, ani też — malowanym władzcą!

Obwołany 22 sierpnia 1872 r. księciem, w czerwcu r. 1875 Milan w Wiedniu zaręczył się z piękną Natalią Keczko, córką żyjącego w Odesie pułkownika rosyjskiego, pochodzenia rumuńskiego. Ślub odbył się 17 października wymienionego roku. Gdy zaś 14 sierpnia 1876 narodził się młodej parze syn Aleksander, szczęście tej rodziny zdawało się być na zawsze zabezpieczonem. Któryż wróżbita, przenikający wzrokiem jasnowidzenia grubą zasłonę, okrywającą przyszłość, byłby wtedy dostąpił wiary!

W tym samym czasie gwałtowne przesilenia na półwyspie bałkańskim napiętrzyły trudności, którym nie mógł podołać młody, niedoświadczony książę, którego mentor Risticz był pospolitym intrygantem, chociaż pozował na — Cavoura! Młody książę Milan stał się wtedy ofiarą dramatycznej sprzeczności pomiędzy górnemi ideałami narodu serbskiego a jego rzeczywistą, moralną i militarną siłą, a raczej słabością.

Ideały serbskie nawiązywały do świetnej, chociaż efemerycznej doby, gdy car serbski Stefan Duszan silny czy wielki (1336—1356), opanowawszy cały półwysep bałkański, zabierał się do zdobycia Carogrodu i obwołania się cesarzem Wschodu na równi z cesarzem Zachodu. Rzeczywiste siły liczącego około $1^{1}/_{2}$ miliona ludności księstewka, tworzyły rażącą sprzeczność z temi górnemi roszczeniami, zwłaszcza że, jak to zbyt często wydarza się narodom, jęczącym długo pod obcym uciskiem, Serbowie przejęli w ciągu stuleci wszystkie wady swoich panów tureckich, nie przyswoiwszy sobie żadnej z ich zalet. Na domiar, ślepa wiara w potęgę i dobrą wolę opiekunów rosyjskich, w wojenne talenta nadsyłanych z Petersburga jenerałów-oswobodzicieli à la Czerniajew i Komarow, ubezwładniały najlepszych patryotów serbskich.

Tak się stało, że udział w wojnie tureckiej lat 1876 i 1877 skończył się dla Serbii szeregiem dotkliwych klęsk wojskowych, że na kongresie berlińskim opieki rosyjskiej doznawały wyłącznie Bułgarya i Czarnogóra, a Serbia jedynie wstawieniu się hr. Andrassy'ego zawdzięczała, że zaokrągliła się kilku powiatami tureckimi na swym południowo-wschodnim krańcu. Narody, zwłaszcza niedojrzałe, zawsze są pochopne własne winy i straty kłaść na karb swoich władzców i rządów. To też niefortunny wynik przesilenia 1875—1878 ogromnie utrudnił stanowisko księcia Milana. Przyjął on wprawdzie 6-go marca 1882 tytuł króla, ale to wywyższenie raczej pozorne, niż rzeczywiste, nie zdołało zaspokoić Serbów, którym w nowej Bułgaryi wyrósł niebezpieczny współzawodnik w politycznych ambicyach, ogarniających cały półwysep bałkański, a w każdym razie Macedonię.

Kiedy więc w r. 1885 Bułgarya wskutek aneksyi Rumelii wschodniej nagle się podwoiła, obalając stanowczo równowagę na półwyspie bałkańskim, zabezpieczoną traktatem berlińskim, Serbia porwała się do broni. Jest to bajka, że król Milan rozpoczął tę wojnę z własnej woli i wbrew opinii swego kraju. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wszyscy wybitni politycy serbscy, od Risticza do Garaszanina uznawali konieczność tej wojny. Jedynie serbscy emigranci radykalni, jak Pasicz, którzy wtedy zalegali kawiarnie w Sofii, życzyli Bułgarom zwycięstwa. Ale, naturalnie, gdy wojna wzięła niekorzystny dla Serbów obrót, gdy Aleksander bułgarski wkroczył do Serbii i byłby dotarł do Białogrodu, gdyby go poseł austryacko-węgierski hr. Khevenhüller nie był zatrzymał w Pirocie — stało się wygodną modą zwalać odpowiedzialność za nieszczęśliwą wojnę na króla Milana samego.

Rzecz ciekawa i dramatyczna, że tej modzie poczęła hołdować przedewszystkiem królowa Natalia. Ambitna ta pani marzyła wtedy o abdykacyi męża i własnej regencyi w imieniu małoletniego syna. Od tej chwili w konaku białogrodzkim rozpoczęły się owe nieporozumienia, które po różnych mniej lub więcej gorszących przejściach, sprowadziły w październiku 1888 r. rozwód pary królewskiej. Niezawodnie, król Milan w prywatnem pożyciu dostarczył żonie licznych powodów niezadowolenia. Dickens w sławnym swym „Klubie Pickwicka“ żartuje: „Jest to przywilejem królów panować nad wszystkiem, ale nie nad swojemi namiętnościami“ a w „Cydzie“ Corneille'a czytamy:

„I królowie, choć wielcy, chociaż światem [rządzą,
Jednakże ludźmi będąc, równie z nami [błądzą“.

Królowej Natalii nie można oszczędzić zarzutu, że lekkie w porównaniu z Ludwikiem XIV lub XV zboczenia swego dostojnego małżonka traktowała tragiczniej, niż wymagał interes rodziny królewskiej; nie jest ona wolną od podejrzenia, że wyzyskiwała je w celach osobistej ambicyi.

Bądź co bądź, domowe i polityczne kłopoty sprawiły, że młody król 6-go marca 1889, w 500-ną roczunicę klęski na Kossowem polu i w 7 rocznicę przyjęcia tytułu królewskiego, całkiem niespodzianie zrzekł się tronu. Zatargi pomiędzy królem a stronnictwem radykalnem zaostrzały się wprawdzie coraz więcej, ale mogąc liczyć bezwarunkowo na wojsko, król Milan nie był wcale zmuszony usunąć się. Głębsze psychologiczne powody tej sensacyjnej abdykacyi dotąd nie zostały wyjaśnione. Tyle tylko jest pewnem, że w zatargach pomiędzy królem a stronnictwem radykalnem, a właściwie anarchicznem, niepodobna przyznać słuszności temu ostatniemu. Aby być królem konstytucyjnym w duchu świeżo zmarłej królowej angielskiej, na to nie wystarcza, aby władzca posiadał dobrą wolę i nie pragnął *absolutum dominium*; potrzeba na to jeszcze narodu, obdarzonego poczuciem prawa, doświadczonego w życiu politycznem, zdolnego odepchnąć od siebie szarlatanów-demagogów. Królowi Milanowi nie dostało się w udziale panować nad takim narodem, to też nie mógł się stać wzorowym królem — konstytucyjnym. Że jednak starał się zawsze o dobro kraju swego, temu niepodobna zaprzeczyć.

Ustępując z tronu i z kraju, regencyę w imieniu syna Aleksandra powierzył kilku wybitnym mężom, pomiędzy którymi znowu znajdował się Risticz, niegdyś jego własny mentor. Nie czekając prawem przepisanej pełnoletności 17 letni Aleksander w nocy 13 kwietnia 1893 przy pomocy swego guwernera Dokicza, dokonał znanego melodramatycznego zamachu stanu, usuwając regencyę i obejmując nibyto osobiście panowanie. Z okoliczności, że nie długo potem król Milan wrócił do kraju, wnoszono, że ów zamach stanu został wykonany z jego wiedzą. Rozważając jednak, jakim sposobem roku zeszłego, korzystając z nieobecności ojca, przebywającego w Karlsbadzie, Aleksander stworzył w czerwcu fait accompli zaręczyn z panią Maszynową, możnaby raczej przypuszczać, że także ów pierwszy zamach stanu zgotował Milanowi niespodziankę. Małżeństwo młodego króla skłoniło Milana do złożenia godności naczelnego wodza armii serbskiej i do dobrowolnej emigracyi. Umarł w Austryi — jak tylu innych rois en exil.

Nie wdając się w krytykę jego prywatnych stosunków, którą możnaby oprzeć tylko na komerażach, uwzględniamy jedynie publiczny zawód zmarłego, dziś pierwszego króla serbskiego. Z tych przesadnych nadziei, które przed 25 laty żywili szowiniści serbscy, nie spełniła się żadna. Jednakże księstewko zwiększyło się o tyle, że dziś liczy $2^{1}/_{2}$ miliona ludności, a nabyty tytuł królewski w danej chwili może uzasadnić realne pretensye. Król Milan nie był genialnym wodzem, ale nawet przeciwnicy przyznawali mu, że bardzo znacznie przyczynił się do wydoskonalenia organizacyi wojskowej swego kraju; w kołach wojskowych też miał najgorętszych zwolenników. Polityka zagraniczna Serbii często się wahała; w tem jednak król Milan pozostał konsekwentny, że nie zniżył się nigdy do roli ajenta prowokacyi przeciwko Austro-Węgrom, ani też prostego piona w ręku graczy panslawistycznych. Aczkolwiek stosunki nie pozwoliły mu spokojnie dokończyć nauk, przyrodzoną inteligencyą i sprytem wynagradzał brak gruntownych wiadomości. Posiadał też rzadki dar wymowy, którym znacznie przewyższał radykalnych trybunów. Wystawiony od młodości na napaści znacznej części prasy, umiał sobie jednak w kołach arystokratycznych, zwłaszcza Węgier i Francyi, jednać licznych i gorących, osobistych przyjaciół.

W porównaniu z swym przeciwnikiem Aleksandrem bułgarskim, który umarł także w Austryi na dobrowolnem wygnaniu, Milan I wygląda niekorzystnie. Chyba to stanowi dla niego okoliczność łagodzącą, że waleczność i niczem niezachwiana powaga osobista nie zabezpieczyły i tamtemu panowania! Zadanie królów staje się coraz cięższem. Jedyny król słowiańskiego pochodzenia, który dziś umarł w Wiedniu, nie zdołał się wywiązać szczęśliwie z tego zadania.

*) Król zrzucony z tronu jest tylko zwykłym człowiekiem; wyrazy, które znamionowałyby odwagę, gdyby były wyrzeczone wobec tyrana, mającego władzę, stają się nikczemnością, gdy się je wypowiada wobec człowieka, walczącego z przeciwnościami losu.

Sytuacya pieniężna
w Europie.

Rosyjski minister skarbu p. Witte przedłożył świeżo carowi obszerny raport budżetowy. Jest to dokument zajmujący, raz dlatego, że poucza, jak Rosya umiała wyzyskać sprzyjające okoliczności i wzmocnić się finansowo w ciągu ostatniego dziesięciolecia, a powtóre z tego względu, że zawiera bardzo cenne uwagi o ogólnem przesileniu pieniężnem w Europie i o tem, jaki wpływ wywierały na nie wypadki polityczne ostatnich lat.

Wedle raportu p. Wittego sytuacya monetarna w Rosyi przedstawiała się z końcem roku 1900 jak następuje: Złota było w banku państwowym i w kasie państwa 807.8 milionów rubli, a w obiegu za 684.5 milionów, razem przeto za 1.492.3 milionów, srebra w banku i w kasie państwa za 58.4 milionów, a w obiegu za 164.4 milionów, razem więc za 222.8 milionów, banknotów w banku i w kasie państwa za 77.7 milionów a w obiegu za 552.3 milionów, razem przeto za 630 milionów. — Z tego wykazu widzimy, że suma złota nagromadzonego w banku i w kasie państwa jest znacznie większą od całej cyrkulacyi banknotów rosyjskich, dawnymi zaś laty miała Rosya za przeszło miliard rubli banknotów, nie mających wcale pokrycia metalicznego.

Ta kolosalna zmiana na lepsze odbyła się w krótkim okresie nie całych lat dziesięciu, a minister Witte pisze w tej mierze co następuje:

„W jesieni 1891 r. kiedy Najdostojniejszemu Rodzicowi Waszej Cesarskiej Mości podobało się polecić mi objęcie zarządu finansami państwa, gotowizna w złocie w kasie państwa i Banku państwa wynosiła 905,5 milionów rubli, a suma banknotów w obiegu 1,100 mil. rubli; następnie zapas złota nieustannie wzrastał do r. 1898, na którego początku doszedł do kolosalnej sumy 1,328,3 mil. rubli, przyczem w obiegu krajowym było już monety złotej za 149,3 mil. rubli i banknotów na 901,2 mil. rubli. Obecnie gotowizna w złocie dochodzi do 807,8 mil. rubli; suma złota w obiegu powiększyła się do 684,5 mil. rubli, a suma banknotów zmniejszyła się do 552,3 mil. rubli. Tym sposobem w okresie od drugiej połowy r. 1892 do 1898 r. gotowizna w złocie powiększyła się o 422,8 mil. rubli i w obieg puszczono złota na 149,3 mil. rubli, a natomiast wycofano z obiegu banknotów na 198,8 mil. rubli; od r. 1898 do chwili obecnej suma gotowizny w złocie zmniejszyła się o 520,5 mil. rubli, lecz za to ilość złota w obiegu wzrosła o ogromną sumę 535,2 mil. rubli, a obieg banknotów zmniejszył się jeszcze o 348,9 milionów rubli“.

Z tego przedstawienia p. Wittego widać, że w okresie od 1892 do 1892, konsolidacya finansowa Rosyi postępowała bardzo szybko, co roku bowiem wycofywał rząd znaczne sumy banknotów z obiegu, a równocześnie powiększał stale swoje zapasy złota. W ostatnich dwóch latach jednak zaszła pod tym względem zmiana na gorsze, gdyż w r. 1899 zmniejszyły się nagromadzone w poprzednich latach zapasy złota państwa o $24^{6}/_{10}$ milionów, a w roku 1900 o dalszych $74^{1}/_{10}$ miliona — tak, że ostatecznie z końcem roku 1900 sytuacya monetarna Rosyi, jakkolwiek nieskończenie lepsza niż była przed laty dziesięciu, gorsza jest niż była w r. 1898. Owóż p. Witte wyjaśnia w swoim raporcie, jakie to przyczyny złożyły się na to, że w ostatnich dwóch latach sytuacya się pogorszyła i w tej części swego sprawozdania wychodzi po za ramy stosunków rosyjskich, a dotyka ogólno-światowego położenia finansowego.

Tę część raportu p. Wittego jako najważniejszą i najbardziej zajmującą podajemy.

„Przedewszystkiem — pisze p. Witte — zaznaczyć należy ważny fakt, który zaszedł w ostatnich latach na rynku światowym, powszechne podrożenie kapitałów pieniężnych. Jeszcze stosunkowo niedawno, w drugiej połowie dziewiątego lat dziesiątka i na początku dziesiątego, zaofiarowanie swobodnych kapitałów często przewyższało zapotrzebowanie ich i w zależności od tego stopa procentowa była bardzo niska. Od roku 1885 stopa procentowa w Londynie wynosiła często w banku 2% a na giełdzie spadała do 1%, a nawet do $^{3}/_{4}$%, w Paryżu, Berlinie i Amsterdamie stopa procentowa na giełdzie wynosiła nieraz 2% i $1^{1}/_{2}$%. Takiej taniości kapitałów odpowiadał wysoki kurs papierów procentowych. Umiarkowany procent od pożyczanych pieniędzy a wysoki kurs papierów widoczne były w tym czasie i na rosyjskim rynku.

W ostatnich latach powyższy stosunek między zaofiarowaniem kapitałów a zapotrzebowaniem ich stopniowo ulegał zmianie: zapotrzebowanie wzrastało i wreszcie przewyższyło zaofiarowanie. Stosownie do tego kapitały podrożały. W jesieni roku 1898 brak swobodnych kapitałów w Europie dał się powszechnie we znaki, co odbiło się na cenie pieniędzy i wysokości stopy procentowej. Naprężenie rynku pieniężnego nie zmniejszyło się i w ostatnich dwóch latach; przeciwnie, nieco się wzmogło, wskutek nowych niepomyślnych okoliczności.

W porównaniu z początkiem r. 1898, położenie europejskiego rynku pieniężnego obecnie się znacznie pogorszyło; naprzykład 3%-wa renta francuska z 104,30 spadła w jesieni roku ubiegłego na 99,16, angielskie $2^{3}/_{4}$% konsole—ze $113^{7}/_{16}$ na 97,47, pruskie $3^{1}/_{2}$% konsole — z 98,5 na 92.8, a niemiecka pożyczka 3% wa — z 97.7, na 85; stopa procentowa w bankach państwowych uprzywilejowanych, mających prawo emisyi banknotów, nieraz dochodziła w Paryżu do $4^{1}/_{2}$%, w Amsterdamie i Brukseli do 5%, w Londynie do 6%, a w Berlinie nawet do 7%. Trudności na zagranicznych rynkach pieniężnych odbiły się z konieczności i w Rosyi. Bank państwa zmuszony był podnosić, wprawdzie na krótkie terminy, stopę procentową do 6 i nawet do 7%; wkrótce już jednak minie rok, jak ta stopa trzyma się na $5^{1}/_{2}$%. Kurs papierów procentowych w Rosyi także się obniżył; 4%-wa renta, która stała na początku 1898 r. $102^{1}/_{4}$, spadła ubiegłej jesieni na $96^{1}/_{8}$; zresztą, w porównaniu z najlepszymi walorami zagranicznymi, spadek rosyjskiego głównego papieru nie jest zbyt wielki.

Podrożenie kapitałów na europejskim rynku pieniężnym, o którem świadczą przytoczone dane, przygotowane było oczywiście oddawna, i jak każde zjawisko ekonomiczne, tłómaczy się wielu złożonemi przyczynami. Najgłówniejsza z tych przyczyn polega na szybkim wzroście przemysłu europejskiego, który pochłonął ogromne kapitały; w ostatnich zaś latach, w ciągu których trudności w obrotach pieniężnych zaczęły się ujawniać ze szczególną siłą, wspomniana przyczyna spotęgowała się wskutek drugiej, niemniej poważnej: wypadków politycznych.

Od czasu wojny japońsko-chińskiej położenie rzeczy w Europie gwałtownie się zmieniło: wielkie mocarstwa europejskie wzięły na siebie cały szereg poważnych zadań za granicami Europy, co musiało wywołać zwiększone wydatki pieniężne na potrzeby rządowe w dalekich krajach. Już sama wojna Chin z Japonią dotknęła interesów materyalnych Europy; cała kontrybucya, otrzymana przez Japonię, była wypłacona za pośrednictwem europejskich rynków pieniężnych, które pożyczyły Chinom w tym celu w 1895, 1896 i 1898 latach przeszło 450 milionów rubli; następne wypadki również niepomyślnie odbiły się na biegu spraw pieniężnych w Europie. Nie mówiąc już o zaburzeniach w Armenii i na wyspie Krecie, jakoteż o wojnach grecko-tureckiej i hiszpańsko-amerykańskiej, które przyczyniły się do naprężenia sytuacyi na europejskim rynku pieniężnym, bardzo ważny wpływ na bieg interesów pieniężnych wywarły i nie przestają wywierać rozpoczęte w r. 1899 działania wojenne na południu Afryki. Następstwa tej wojny dla rynku pieniężnego ujawniły się w dwu kierunkach: znaczne wydatki wojenne Anglii wywołały zwiększoną wysyłkę pieniędzy z Europy, a zawieszenie produkcyi złota południowo-afrykańskiego zmniejszyło zaopatrzenie rynku wszechświatowego w ten metal w przybliżeniu o 30%. Wreszcie bardzo znaczne wydatki po za granicami Europy są następstwem obecnego położenia rzeczy w Chinach.

Równolegle z powstawaniem nowych zadań politycznych rządów europejskich w krajach Południa i Wschodu, rozwijała się w tych krajach przedsiębiorczość kapitalistów europejskich, która wyraziła się w założeniu i urządzeniu licznych przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i kolejowych; okoliczność ta wielce przyczyniła się do wysyłania kapitałów z Europy. Nie można oczywiście powiedzieć, że wydatki, poniesione w dalekich krajach na potrzeby rządowe i przemysłowe, zostały stracone dla europejskiego rynku pieniężnego; powrócą one do Europy w postaci spłat pożyczek, zysków z przedsiębiorstw, i być może, iż poniesione wydatki pokryte będą z przewyżką. W każdym razie te kolosalne kapitały, które wysłano z Europy w krótkim stosunkowo czasie, powracać będą musiały częściowo i przytem w ciągu długiego czasu.

Oczywistem jest także, iż nie wszystkie pieniądze, których zażądano na te operacye, zostały wydane w dalekich krajach; niemała ich część pozostała w Europie i była wydana na koszta zebrania i przewozu wojska, urządzenia fabryk i środków komunikacyi na Wschodzie (naprzykład na opłacenie wyrobu maszyn, lokomotyw, wagonów, szyn) i t. d. Ta ostatnia okoliczność jednak nie posłużyła do ulżenia trudnościom na europejskim rynku pieniężnym; dała ona nowy bodziec do rozwoju przemysłu w Europie, i tak już nadmiernie wzrastającego wskutek wewnętrznych warunków produkcyi, co znów wymagało nowych środków pieniężnych.

Do wspomnianej już poprzednio głównej przyczyny, która spowodowała zwiększony wywóz kapitałów z Europy, dodać należy jedną przyczynę natury prywatnej, działającą jednakże w tymże kierunku z wielką siłą. W ostatnich latach w położeniu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na wszechświatowym rynku pieniężnym zaszły poważne zmiany. Rynek amerykański, pomimo wydatków, spowodowanych wojną Stanów z Hiszpanią, brał udział w ofiarach na przedsiębiorstwa po za granicami kraju w daleko mniejszym stopniu, niż europejski. Szereg dobrych urodzajów przyczynił się do znacznego ekonomicznego podniesienia się kraju. Równolegle ze wzrostem kapitałów i wywołanym przez nie rozwojem przemysłu, handel wywozowy Stanów Zjednoczonych poczynił ogromne postępy, co zapewniło mu korzystny bilans handlowy i rozrachunkowy. Od roku 1897 dowóz złota do Ameryki stale przewyższa jego wywóz; obfitość pieniędzy na rynku amerykańskim dopomaga do umieszczenia znacznych kapitałów w zobowiązaniach pieniężnych europejskich. Jakkolwiek część pretensyj Ameryki względem Europy z tytułu wymiany towarów i odłużenia pieniężnego pokrywają procenty i dywidendy walorów amerykańskich, umieszczonych w Europie i powrotna ich wysyłka, lecz pomimo to wszystko na rzecz Ameryki przypada znaczna suma, którą Europa płaci jej co roku w złocie. Tym sposobem rzeczpospolita amerykańska również przyciąga do siebie część środków Starego Świata.

Z wyżej wyłuszczonego okazuje się, że wzrost przemysłu i wypadki lat ostatnich wymagały nakładu ogromnych kapitałów w samej Europie i jednocześnie systematycznie powodowały wysyłanie z niej pieniędzy. Następstwem tego było: rozpraszanie środków europejskich rynków pieniężnych. Dawniej w Europie starannie szukano korzystnej lokacyi dla nadmiaru kapitałów, teraz powszechnie wszelkiemi siłami starają się znaleźć swobodne środki pieniężne i zatrzymać je u siebie. Rzecz naturalna, że rosyjski rynek pieniężny odczuł także wpływ ogólnej przyczyny podrożenia pieniędzy w Europie.

Jeszcze niedawno temu pieniądze zagraniczne, pociągane wysokim procentem, obficie płynęły do Rosyi, nietylko na długoterminowe wydatki, ale i na czasową lokatę; teraz ten przypływ znacznie osłabł, gdyż zmniejszenie się różnicy procentu od pożyczek w Rosyi a na Zachodzie Europy uczyniło przesuwanie środków z rynków zachodnich do Rosyi mniej korzystnem. Z tejże samej przyczyny pewna część otrzymanych przez Rosyę zagranicznych kapitałów odpłynęła z powrotem.

Następnie niemałe znaczenie dla rosyjskiego rynku miały ogromne wydatki po za granicami państwa. Wydatki na budowę chińskiej kolei wschodniej, zwiększone wydatki na budowę statków i na utrzymanie floty na oceanie Spokojnym, koszta zarządu i obrony półwyspu Kwantuńskiego, pożyczka perska i w ostatnim czasie wydatki na wojnę w Chinach — pochłonęły ogromne sumy. Wielkie również były wydatki, które musiała Rosya czynić zagranicą w celu organizacyi swego przemysłu, który posunął się naprzód z niebywałą siłą. Niepomyślny wpływ wywarły, prócz tego, złe urodzaje lat ostatnich, które zmniejszyły rosyjski wywóz zagranicę i przez to pogorszyły bilans handlowy Rosyi“.

Takie to były przyczyny, które oddziałały i nie przestają oddziaływać na rynek pieniężny Rosyi; temi to właśnie przyczynami, zdaniem ministra skarbu, tłómaczy się i wywóz złota z Rosyi, znacznie większy w roku ubiegłym, niż w roku 1899. Naturalną koleją rzeczy powstaje kwestya, czy to niekorzystne położenie jest groźne dla narodowego i państwowego gospodarstwa Rosyi.

Czując się obowiązanym wypowiedzieć zdanie w tej kwestyi, minister Witte przedewszystkiem uważa sobie za obowiązek zaznaczyć, że przy obecnych trudnościach rynku pieniężnego, jakoteż wobec innych poważnych okoliczności, powstrzymujących prawidłowy rozwój życia gospodarczego państwa, ma wielkie znaczenie silna i roztropna polityka finansowa. Jeśli przy normalnym biegu rozwoju ekonomicznego nieopatrzność w zarządzeniach może zburzyć pomyślne położenie, to w epoce, podobnej do obecnej, niezbędną jest szczególna ostrożność. Przy ścisłem zachowaniu jej, obecny stan rzeczy nie powinien budzić obaw. Trudno, naturalnie, powiedzieć, jak długo potrwa naprężony stan interesów pieniężnych w Europie; jednakże spodziewać się można, że, jeśli w stosunkach międzynarodowych nie zajdą jakieś poważniejsze powikłania, których teraz przewidzieć nie można, a przewidywać niema podstawy, rynki europejskie przyjdą do równowagi same, w miarę nagromadzenia się nowych oszczędności i wycofania części dokonanych wydatków. Co się tyczy rosyjskiego rynku pieniężnego, to także można liczyć na zmniejszenie jego trudności.

Z chwilą ukończenia rozruchów politycznych na dalekim Wschodzie, muszą się też zmniejszyć liczne wydatki, powodujące znaczny odpływ gotówki, jak naprzykład wydatki na utrzymanie sił morskich i lądowych; niedaleki też czas, kiedy budowa wschodniej kolei chińskiej będzie, pomimo niezwykłych przeszkód, doprowadzoną do końca i nie będzie wymagała od Rosyi znacznych ofiar. Z drugiej strony trudno przypuszczać, aby urodzaje zbóż stale wahały się około niewysokiego poziomu.

Można też w niedalekiej przyszłości spodziewać się i polepszenia bilansu handlowego Rosyi; wskazują to już pewne oznaki. W porównaniu z rokiem poprzednim, w którym w ciągu jedenastu pierwszych miesięcy wywóz towarów przez granicę europejską przewyższył dowóz tylko o 9 milionów rubli, rok 1900 daje już zgoła inny rezultat; w tymże okresie czasu wartość wywiezionych towarów była wyższą od wartości dowiezionych do państwa towarów o 125,6 milionów rubli. Tym sposobem trudności rosyjskiego rynku pieniężnego, o ile zależą od przyczyn politycznych i ekonomicznych, ogólnych i miejscowych, uważać należy za przejściowe; z chwilą usunięcia nadzwyczajnych powodów do wysyłania pieniędzy na Wschód i z chwilą polepszenia wewnętrznego położenia ekonomicznego powróci naruszona równowaga w sprawach pieniężnych.

Sprawy parlamentarne. — Milan.

Piszą nam z Wiednia, 12 lutego:

Zapowiedziana na dziś katastrofa parlamentarna znikła znowu z porządku dziennego. Prezydent hr. Vetter zażądał kilku dni do gruntownego zbadania kwestyi różnojęzycznych interpelacyi. Młodoczechom też widocznie nie tak śpieszno z rozpoczęciem obstrukcyi, jak *Narodnim Listom.* A zatem nie będą się zaraz dziś domagali natarczywie odczytania czeskich interpelacyi. Może ostatecznie przy obopólnej

dobrej woli znajdzie się środek załatwienia tej kwestyi w zadowalający sposób.

Tymczasem o pomyślnym nastroju Izby świadczy fakt, że kluby zgodziły się już na klucz, według którego mają nastąpić wybory do różnych komisyi parlamentarnych. Pesymiści sądzili, że ta kwestya wywoła ogromne trudności, skoro nie istnieje żadna zorganizowana większość. Tymczasem pokazało się, że pomimo braku takiej większości, ustanowienie sprawiedliwego klucza nie napotkało na żadne trudności.

Wogóle zdaje się dotąd, że wczorajsze napomnienie, które Cesarz wypowiedział wobec nowowybranego prezydyum Izby: „Pracujcie, panowie“ — może liczyć w nowej Izbie na silniejsze echo, niż wywoływały w dawniejszej podobne napomnienia.

Izba panów wczoraj sans phrase zapisała do swego protokołu znaną deklaracyę czy renuncyacyę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. *N. Fr. Presse* ubolewa nad tem, że Izba panów nie poszła za przykładem Sejmu węgierskiego i że nie przeprowadziła kilkotygodniowych rozpraw nad tą renuncyacyą. „De gustibus non est disputandum“! Co do nas, sądzimy, że Izba panów zasługuje na pochwałę za to, że nie rozpoczęła pustej gadaniny o akcie, który nie wymaga żadnego parlamentarnego epilogu.

Komisya adresowa Izby panów wczoraj wybrała komitet ściślejszy do ułożenia adresu. Do komitetu weszli Biliński i hr. Harrach z prawicy, ks. Schoenburg i prof. Lammasch ze stronnictwa środkowego, ks. Auersperg i baron Chlumecky z lewicy. P. Biliński w roku 1891 jako członek Izby poselskiej napisał projekt adresu, który z razu miał wszelkie widoki uzyskania poparcia wszystkich głównych stronnictw, ale w ostatniej chwili rozbił się w komisyi o poprawkę barona di Paulego. Jeżeli w Izbie panów adres przyjdzie do skutku, będzie bezbarwny, mianowicie uniknie wszelkiej wyraźnej manifestacyi w kwestyi językowej. Ani o pierwszem, ani o drugiem posiedzeniu komisyi adresowej Izby panów nie wydano sprawozdania urzędowego. Zbyteczna zaznaczyć, że różne relacye dziennikarskie, oparte na wynurzeniach pojedynczych członków komisyi, są jednostronne i tendencyjne.

Wszystkie dzienniki tutejsze w artykułach wstępnych omawiają życie króla Milana. Przeważa w tych artykułach strona anegdotyczna. Zupełnie tak, jak nasze wczorajsze uwagi o zmarłym królu, brzmią dzisiejsze wywody *Fremdenblattu*. Przy śmierci Milana błyszczeli nieobecnością syn i żona. Natomiast łoże umierającego otaczał cały zastęp osobistych przyjaciół: hr. Eug. Zichy, poseł serbski Christicz, b. minister serbski Georgiewicz, adjutant króla Aleksandra pułkownik Petrowicz, minister wspólny finansów Kallay, poseł rumuński Ghika, baron Chlumecky, poseł belgijski Borchgrave itd. itd.

Król-wygnaniec zarządził w testamencie, aby zwłoki jego zostały pochowane w prawosławnym monasterze serbskim w Kruszedole w pobliżu Karłowic, gdzie także spoczywają zwłoki księżny Ljubicy, żony Miłosza I, założyciela dynastyi Obrenowiczów, która umarła także na wygnaniu w Nowym Sadzie węgierskim.

Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła

odbył wczoraj po południu we Lwowie walne zgromadzenie przy udziale około 40 członków. Przewodniczył Mieczysław hr. Borkowski. Ze sprawozdania Dyrekcyi wynika, że wskutek wadliwej gospodarki dawnego zarządu suma strat i dubiosów, która w roku 1899 wynosiła 11.669 K., w roku zeszłym, a mianowicie w pierwszej jego połowie doszła do poważnej kwoty 175.000 K. Na wypadek, gdyby suma ta nie miała być Związkowi zwróconą, musiałaby ona znaleźć pokrycie w udziałach, wpłaconych i wpłacić się mających, których kwota ogólna wynosi 307.000 K. Ponadto Rada nadzorcza złożyła fundusz gwarancyjny w sumie 87.700 K. na spłatę długów i zobowiązań Związku.

Od lipca 1900 r. urzędował t. zw. komitet pełnomocników z nieograniczoną władzą, któremu przewodził p. Stefan Sękowski, i któremu poruczono rozwikłanie kulejących interesów Związku. Owóż komitet ten zabrał się z całą sprężystością do pracy i doprowadził do tego, że z długów, które w r. 1899 wynosiły 506.000 K., zdołał 250.000 K., a więc prawie połowę spłacić. Na razie też Związek nie zawiera żadnych nowych interesów.

Co do przyczyn nadwerężenia interesów Związku, referent komisyi rewizyjnej, kniaź Roman Puzyna przedstawił, że właściwie już po roku swojego istnienia, Związek miał niedobory. Nie spowodowała tego giełda handlowa, lecz zarząd, a to wskutek tego, że wbrew statutowi, który dopuszcza tylko popieranie handlu i produkcyi bydła, rzucił się także na spekulacye końmi i nierogacizną, i udzielał przedsiębiorcom pożyczek nieoględnie, wbrew nieprzychylnej opinii o ich zdolności kredytowej. Strata na koniach wynosi 44.000 K., dzięki przedsiębiorcom Herzowi i Markusowi Serelesom z Przemyśla, a strata na nierogaciźnie 26.000 K., dzięki niejakiemu Bajewskiemu z Kołomyi.

Z przemówienia kilku obecnych na zebraniu członków okazuje się, że na poprzednich zgromadzeniach nic o interesach w handlu końmi członkom nie mówiono

Komisya rewizyjna po zbadaniu ksiąg i bilansów przyszła do przekonania, że wadliwości administracyjne z roku ubiegłego są w ścisłym związku z gospodarką lat ubiegłych, a ponieważ sprawa cała jest przedmiotem dochodzenia karno-sądowego, przeto komisya rewizyjna postawiła wniosek o wstrzymanie absolutoryum aż do ukończenia tych dochodzeń. Ponadto wniosła ona o wybranie komisyi dyscyplinarnej, któraby wewnątrz instytucyi badała, kto właściwie zawinił, a nadto, ażeby wynik dochodzeń i sprawa odpowiedzialności za wadliwą gospodarkę były obwieszczone członkom na specyalnem, nadzwyczajnem ogólnem zgromadzeniu. Wnioski te przyjęto.

W obronie dawnego zarządu wystąpili: dyrektor Henryk Potworowski, dawny syndyk dr. Bałłaban i zastępca prawny p. Henryka Wielowieyskiego, dr. Michalewski. P. Potworowski wskazał na to, że na swój wybór do zarządu nie wpływał, że wstąpił do zarządu z zastrzeżeniem, iż nie będzie musiał przebywać stale we Lwowie, ale ilekroć go zawezwano, zawsze się stawił. Ingerencyi przy zawieraniu interesów nie miał, przez pierwsze półtora roku pełnił swe obowiązki bezpłatnie; z końcem r. 1899 uchwalono mu remuneracyę za częste podróże w sprawach Towarzystwa w kwocie 1.200 złr., którą jednakże w czerwcu r. 1900 zwrócił do kasy i otrzymał pokwitowanie. Nie poczuwa się wogóle do żadnej winy, a działał wedle najlepszej wiedzy i woli.

Dr. Bałłaban stwierdza, że statut najwyraźniej zezwala na udzielanie pożyczek handlarzom i hodowcom. *Co do interesu końmi dyrekcya i komitet wykonawczy uznały w tym wypadku konie za bydło* Udzielając Serelesowi kredytu, dyrekcya miała zabezpieczenie wekslowe, hipoteczne i prawo zastawu na konie. Sereles z pożyczek zrazu się wypłacał, lecz dopiero później dopuścił się prostego sprzeniewierzenia.

Dr. Michalewski usprawiedliwił nieobecność p. Wielowieyskiego zajęciami poselskiemi i p. Schutza świeżo przebytą influencą. Następnie odczytał otrzymany od p. Wielowieyskiego list, w którym on zaznacza, że był w Związku od początku, t. j. od lipca 1898 do października 1899 bezpłatnym Związku funkcyonaryuszem, że nie prowadził ani kasy ani buchalteryi, że raczej tylko reprezentował tę instytucyę na zewnątrz, wspierał ze swym szwagrem p. Adolfem Schützem Związek własnymi funduszami, czego dowód w tem, że zaangażowany był na kwotę 88.000 K., — że wreszcie otrzymał w październiku stały urlop; zaznacza w końcu, że wniósł do sądu doniesienie karne, a przeciw tym, którzyby mu chcieli przypisać winę kłopotów Związku, gotów jest z całą stanowczością wystąpić. Co do sprawy udzielenia pożyczki Serelesowi, jest w księdze uchwał podpis dra Wielowieyskiego; dr. Michalewski atoli zaznacza, że podpis ów jest wyrazem zwykłej, koniecznej formalności, że jednak p. Wielowieyski był pożyczce tej przeciwny, lecz został przegłosowany, więc jedynie szkoda, że nie był na tyle przezornym, iż nie zażądał zaprotokołowania swojego *votum separatum*.

Po tej dyskusyi i przyjęciu wniosków komisyi rewizyjnej uchwalono podziękować komitetowi pełnomocników za jego wysoce dodatnią akcyę i zwolnić go od dalszej odpowiedzialności, oraz wybrano komisyę dyscyplinarną.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 13 lutego. Przemowa, którą prezes gabinetu dr. Koerber wygłosił na wczorajszem posiedzeniu, brzmiała dosłownie jak następuje:

Wysoka Izbo! Zaraz po ukonstytuowaniu się Izby zgłosiłem się do słowa celem złożenia krótkiego oświadczenia, mianowicie, aby określić stanowisko, jakie rząd zajmuje co do programu prac Izby. Wobec rozmaitych rozpowszechnianych skwapliwie pogłosek, chciałbym przedewszystkiem podnieść, że rząd nie ma żadnych tajnych ani ubocznych myśli i mieć ich nie chce. Rząd we wszystkiem występuje zupełnie jasno i stanowczo. Oświadczam zatem, że wcale nie dążymy do tego, aby tylko prędko zapewnić sobie wybory delegacyi i deputacyi kwotowej i żeby potem wstąpić na tę samą drogę, która w ubiegłym roku okazała się konieczną, a która dla rządu rzekomo stała się pożądaną — przeciwnie, jesteśmy gotowi natychmiast przystąpić do prac parlamentarnych. Zobaczycie to panowie z naszych przedłożeń i z porządku, w jakim zostaną wniesione. Licząc na gotowość Wysokiej Izby do pracy, nie możemy dla pierwszego okresu sesyi, wobec tego, że w Wysokiej Izbie już od lat czterech budżet państwowy nie został załatwiony, pominąć tej okoliczności, że przedewszystkiem trzeba przystąpić do załatwienia budżetu. W związku z tem należy w interesie ludności zająć się przedłożeniami inwestycyjnemi. Następnie zalecamy Wysokiej Izbie wziąć pod obrady projekt ustawy, dotyczącej dodatków do podatku od wódki, z których nadwyżka ma być przeznaczona dla królestw i krajów. Rząd przywiązuje także wagę do tego, aby sprawa kumulatywnych kas sierocińskich, która już od tak dawna jest przedmiotem dyskusyi, została ostatecznie w sposób zadowalniający rozwiązaną. W tym samym czasie miałaby Izba uchwalić także ustawę o kontyngencie rekrutów, która jest terminową. Inne przedłożenia, jako nagłe uznane, w dalszym ciągu po kolei będą wnoszone. Wysoka Izba pozna z tego, że nie pragniemy wcale uciekać się do wygodnych biur naszych, lecz stajemy przed Panami jako ludzie pracy (oklaski), którzy jak najgoręcej życzą sobie rychłego rozpoczęcia normalnej działalności parlamentu. (Huczne oklaski). Chcemy otworzyć Wysokiej Izbie drogę, któraby ją wyprowadziła ze smutnej przeszłości, a spodziewamy się, że Panowie pójdziecie za nami. (Huczne oklaski).

Z kolei zabrał głos minister skarbu Böhm Bawerk i przedstawił swoje exposé finansowe.

Na wstępie podniósł minister, że budżet tegoroczny pod względem technicznego układu różni się od budżetów poprzednich o tyle, że wydzielono z niego preliminarz inwestycyjny.

Następnie cyfrowo porównywał minister budżet obecny z poprzednimi i zauważył, że w razie zgody Izby nastąpi złagodzenie niektórych postanowień nowelli podatkowej z r. 1899, w pewnych granicach rzeczowo usprawiedliwionych, a finansowo możliwych. Minister omawia techniczne traktowanie budżetu i inwestycyi i dowodzi, że praktykę, której trzymały się dawniejsze rządy przy układaniu budżetów, określić można jako „hipersolidną“, t. j., że aż nazbyt ostrożnie układano budżet, a także jako zupełnie odpowiadającą stosunkom ówczesnym. Mówca wskazuje na skutki, które wynikły z tego powodu, że preliminarz inwestycyjny musiał być pokrywany z zapasów kasowych. Zapasy te są obecnie tak uszczuplone, iż już nie będą mogły być zużytkowane na żadne inwestycye. Dla polityki inwestycyjnej w wielkim stylu nie wystarcza bierna asystencya Izby. Tem się tłómaczy, dlaczego rząd wprowadził zmianę co do formalnego traktowania inwestycyi. W dalszym ciągu podniósł minister, że bilans majątkowy państwa podług przedłożonego budżetu nie pogorszył się, lecz przeciwnie okazuje pewne polepszenie i nadwyżkę około 15 milionów koron. Preliminarze są ze wszech miar solidne i ułożone na podstawach realnych. Ogólna sytuacya ekonomiczna, oceniając rzecz przedmiotowo, jest, mimo licznych skarg nie tak znów złą, jak ją przedstawiają. Dowodzą tego pewne symptomaty, jak np. wcale pomyślny stan naszego bilansu handlowego, dalej zniknięcie ażia, stałość i ciągłość austryackiego kredytu państwowego, korzystne dochody państwowe w roku ubiegłym, a w końcu zwiększona na ogół w ubiegłym roku stopa płac robotniczych. Nie ma powodu do przypuszczenia, że po tej skromnej wprawdzie, ale bądź co bądź pomyślnej przeszłości ekonomicznej nie nastąpi lepsza jeszcze przyszłość. Zachodzi wprawdzie niebezpieczeństwo, że inne państwa prześcigną nas na polu ekonomicznem, ale to niebezpieczeństwo może być usunięte, jeżeli tempo naszego postępu poparte zostanie przez Izbę. Minister wskazuje na coraz większe żądania, jakie stawia się wobec państwa, szczególnie w kierunku polepszenia ekonomicznej egzystencyi robotników państwowych i zwraca uwagę, że akcya na tem polu, chociaż jeszcze nie ukończona, już obecnie zwiększa wydatki państwowe o 80 milionów koron rocznie, podczas gdy nadwyżka dochodów wynosi tylko 25 milionów koron. Analogiczne stosunki panują w budżetach krajowych. Mówca wyraża nadzieję, że Izba uchwalając dodatek do podatku spirytusowego, da krajom pomoc tak bardzo im potrzebną.

Przechodząc do regulacyi waluty, minister stwierdza, że już wielką część drogi przebyto szczęśliwie, a także dalszy ciąg regulacyi nastąpi w sposób zupełnie zadowalniający. Wskazuje w końcu na potrzebne inwestycye, szczególnie zaś na budowę dróg wodnych. Reasumując wszystkie swe wywody, minister dochodzi do wniosku, że sytuacya nasza budżetowa nie daje wprawdzie powodu do obaw, ale też nie pozwala działać lekkomyślnie. Niechaj Izba budżet uchwali w drodze parlamentarnej dla dobra ludności, a przyszłość będzie lepsza. (Huczne oklaski w całej Izbie).

Po mowie ministra skarbu odezwały się z ław radykałów czeskich rozmaite obelżywe okrzyki. Poseł Fressel woła: Pfuj! a potem po czesku: „Do kryminału!“ (Wesołość).

Z kolei odbyły się wybory komisyi legitymacyjnej, petycyjnej i dla nietykalności poselskiej.

Przed zamknięciem posiedzenia poseł Schönerer wniósł interpelacyę do prezydenta Izby, i uskarżał się w niej, że prezydent ministrów dzisiejszem swem oświadczeniem przepisał Izbie program prac, co nie jest rzeczą rządu. Zapytuje więc prezydenta, czy na przyszłość zapobiegnie takiemu postępowaniu gabinetu.

Prezydent Izby hr. Vetter w odpowiedzi swej tłómaczył, że Dr. Körber nie przepisywał Izbie nic, lecz wyraził tylko życzenie, a tego rządowi nie można zabronić. Prezydent naznacza następne posiedzenie na dziś o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym znajdują się wybory rozmaitych komisyj, oraz pierwsze czytania: inwestycyj kolejowych, budżetu, ustawy o rekrutach, ustawy o dodatku do podatku spirytusowego itd.

* * *

Wiedeń 13 lutego. W programie budowy nowych linii kolejowych, przedłożonym wczoraj przez rząd, partycypują w wydatnej mierze Czechy, Galicya i Bukowina, szczególnie zaś Czechy przez odpowiednie połączenie ich z portem tryesteńskim. Co się tyczy Galicyi, to między kolejami, które mają być wybudowane, znajduje się, jak wiadomo, linia Lwów-Sambor-granica węgierska, dla której wstawiono sumę 38.200.000 K. Z sumy 2.600.000 K., wstawionej jako reszta kosztów budowy kolei, będących już w ruchu, przeznaczoną jest łączna suma 1.800.000 K. dla linii galicyjskich: Przeworsk-Rozwadów, Stryj-Chodorów, Chodorów-Podwysokie, Halicz-Ostrów i Stanisławów-Woronienka. Także w kredycie dla subwencyonowania kolei lokalnych jest uwzględnionych wiele linii galicyjskich.

Wiedeń 13 lutego. Przedłożenie inwestycyjne, wniesione wczoraj w Izbie, projektuje między innemi: wybudowanie drugiego toru na linii Zuczka-Czerniowce, lepsze wyposażenie linii Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina, Chryplin-Husiatyn, Kraków-Podwołoczyska, oraz powiększenie całego szeregu stacyi, jako to: Kraków, Podgórze-Płaszów, Rzeszów, Nowy Sącz, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Lwów, Przemyśl, Stryj, Tarnopol, Podwołoczyska, Jarosław, Posada chyrowska, Zagórz, Kołomyja, Stanisławów, Zuczka, Czerniowce i rozszerzenie warsztatów kolejowych w Stanisławowie. Powiększenie tych stacyj kosztować ma 31.300.000 koron. Odpowiednio do rozmiarów i znaczenia sieci kolei państwowych w Galicyi, znaczna część zażądanych w przedłożeniu kredytów obróconą będzie na lepsze wyposażenie linii galicyjskich, jakoteż na urządzenia zwiększające bezpieczeństwo ruchu, na rozmaite ulepszenia toru i budynków kolejowych, wreszcie na urządzenia elektryczne. Ze względu na stałe zwiększanie się ruchu kolejowego w Galicyi, zamierzone jest także pomnożenie taboru kolejowego na liniach galicyjskich.

Wiedeń 13 lutego. Według ogłoszonego komunikatu, oświadczył poseł Pergelt ponownie na wczorajszem posiedzeniu członków stronnictwa niemiecko-postępowego, że on nigdy nie mówił, jakoby najchętniej przyłączył się do partyi wszechniemieckiej (Schoenerera), i że nie starał się bynajmniej skłonić wszystkich niemiecko-postępowych posłów z Czech do wystąpienia z klubu niemiecko-postępowego. Następnie uchwalono następującą rezolucyę: Stronnictwo niemiecko-postępowe, jak dotąd, tak i nadal niezachwianie będzie broniło praw i interesów Niemców austryackich. Upatruje ono w ustanowieniu niemieckiego języka państwowego pierwszy warunek pomyślnego załatwienia kwestyi narodowościowej i językowej, tudzież zabezpieczenia spokojnego rozwoju państwa. Jak dotychczas, klub bronić będzie i nadal ze wszystkich sił zasad wolności, równouprawnienia wszystkich obywateli wobec ustaw i postępu umysłowego i ekonomicznego przeciwko wszelkim prądom antiniemieckim i reakcyjnym.

Wiedeń 13 lutego. Wczoraj ukonstytuowało się „wolne zjednoczenie dla ochrony interesów rolnictwa“, wybrało hr. Karola Maxa Zedwitza prezesem, a Povszego i Roskosznego wiceprezesami, i poleciło swemu prezydyum nawiązać rokowania z przewódzcami innych wolnych zjednoczeń agrarnych celem wspólnego postępowania we wszystkich kwestyach rolniczych.

Koło polskie uchwaliło, że w razie, gdyby postawiono w Izbie wniosek o uznanie jawności obrad komisyi legitymacyjnej, będzie głosowało za tym wnioskiem.

Wiedeń 13 lutego. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie i na wniosek p. Giżowskiego, po długiej dyskusyi, uchwalono przemawiać w pełnej Izbie i głosować za jawnością obrad w komisyi legitymacyjnej. Do komisyi tej z Koła wydelegowani zostali pp. Byk, Królikowski, Gizowski, Sapieha, Merunowicz, Binder i Roszkowski.

Do komisyi petycyjnej wydelegowani zostali pp. Merunowicz, Doboszyński, Michejda, Tyszkowski, Włazowski, Maryan Błażowski i Potoczek. Do komisyi dla nietykalności poselskiej pp. Eugeniusz Abrahamowicz, Jabłoński, Grek i Giżowski.

Z izby sądowej.

Lwów, 13 lutego.

(Echa procesu gal. Kasy oszczędności.)

Dziś przed zwykłym trybunałem stanęli dwaj byli urzędnicy gal. Kasy oszczędności, Walenty Ziołecki i Ferdynand Gąsiorowski pod zarzutem współwiny w sprzeniewierzeniach, popełnionych przez zmarłego dyrektora Kasy oszczędności, Zimę. Sprawa ta stoi w związku ze słynnym dwa lata temu odbytym procesem Kasy oszczędności, w którym jako główni oskarżeni stawali buchalter Wędrychowski i zbankrutowany przemysłowiec Szczepanowski. Podczas owego procesu pokazało się, że malwersacye Zimy były bardzo rozgałęzione i że musiał on mieć w ich dokonywaniu pomocników, którzy w księgach ślady sprzeniewierzeń zacierali. Jednym z takich pomocników był Walenty Ziołecki, który przez długie lata prowadził księgę główną a później po ustąpieniu głównego buchaltera Wędrychowskiego był nawet przez czas krótki naczelnym buchalterem. Otóż Zima na pokrycie rzekomo strat wekslowych kazał dopisywać pewien procent z zysków wekslowych, które potem zużywał na własne cele. Aby zaś zatrzeć ślady tej defraudacyi, przenoszono te tzw „rezerwy na pokrycie weksli wątpliwych“ na konto, zaopatrzone tytułem: „Różne“. Kontowania tego rodzaju przeprowadzał — według odczytanego przy dzisiejszej rozprawie aktu oskarżenia, — Ziołecki i to tak zręcznie, że Zima mógł od roku 1891 do r. 1899 pobrać kwotę 167.017 zł., z której to kwoty jednak tylko 15.000 zł. użył rzeczywiście na pokrycie weksli niewypłacalnych.

Dalej oskarżony jest Ziołecki o to, że pewien weksel na 80.000 zł. przeniósł częściami na konto innych osób, tak, że weksel ów znikł zupełnie, a mimo to w bilansach nie było żadnego śladu tej przeniewierczej manipulacyi. Odkrył ją dopiero nowy zarząd Kasy Oszczędności, dostrzegłszy w odnośnych księgach różne poprawki i skrobania, i drogą żmudnych badań buchalteryjnych skonstatował, że zaginiony weksel na 80.000 zł. nosił podpisy ks. Krasowskiego i Ziołeckiego. Wezwany na świadka ks. Krasowski zeznał, że takiego wekslu nigdy nie podpisywał. I Ziołecki twierdzi, że on takiego wekslu nigdy nie miał w Kasie Oszczędności, dług jego bowiem chociaż wynosił 115.000 zł., ale pochodził z dawniejszych czasów. W obec tego prokuratorya państwa przyszła do wniosku, że Ziołecki wprawdzie sam wekslu owego nie sfałszował, ale uczynił to Zima za wiedzą oskarżonego. Powodem tej powolności Ziołeckiego dla Zimy, był zdaniem aktu oskarżenia, nieograniczony kredyt, jaki wszechwładny wówczas dyrektor Zima, otwarł w Kasie Oszczędności Ziołeckiemu.

Drugi oskarżony, Gąsiorowski, były likwidator Kasy oszczędności, staje przed sądem pod zarzutem oszukańczej manipulacyi asygnatami kasowemi. Mianowicie miał Gąsiorowski po odebraniu długu zaciągniętego w Kasie przez śp. Czerwieńskiego, urzędnika Kasy, pomódz Zimie swoimi podpisami na asygnatach do tego, że Zima mógł pewną część odebranej sumy 3021 zł., zatrzymać dla siebie. Stało się to już w czasie znanego runu na Kasę oszczędności w lutym r. 1899.

Rozprawę prowadzi radzca p. Łuczkiewicz, jako wotanci zasiadają pp. Adamiak, Szymonowicz i Hirsz. Oskarżenie wnosi p. prokurator Heyderer; bronią Ziołeckiego adwokaci dr. Grek i dr Kwiatkowski, Gąsiorowskiego dr. Maks. Kasę oszczędności reprezentuje jej syndyk dr. Dąbrowski, jako znawcy buchalteryczni fungują ci sami, co w procesie odbytym przed 2 laty: p. Koczyndyk, b. buchalter Kasy oszczędności i p. Kreyser, bankier.

Odczytanie aktu oskarżenia, zawierającego mnóstwo szczegółów buchalterycznych, trwało do godz. 1szej. Potem rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonego Ziołeckiego, które wnet przerwano do godz. 3¾.

KRONIKA.

Lwów 13 lutego.

Hołd ś. p. Stokowskiemu. Prezydent m. Lwowa zaprosił członków Reprezentacyi miasta na pogrzeb śp. Apolinarego Stokowskiego, długoletniego członka i seniora Rady m. Nad grobem imieniem miasta przemówi wiceprezydent Ciuchciński.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czwartek dnia 14 lutego. Szkoła realna (Kamienna 3.) godz. 7—8, Prof. Dr. Eug. Romer: Najważniejsze artykuły handlu światowego (z demonstracyami). — Zakład anatomii opisowej (Piekarska 52) godz. 7—8. Prof. Dr. H. Kadyi: Budowa oka i ucha (z demonstracyami).

Zasekwestrowany dziennik moskalofilski. *Diło* donosi, że lwowski sąd powiatowy zasekwestrował wydawnictwo *Hałyczanina* w celu pokrycia pretensyi ruskiego „krajowego sojuszu kredytowego“ we Lwowie. Sekwestratorem zamianował sąd p. Longina Cegielskiego, tego samego, przeciwko któremu *Hałyczanin* nieraz bardzo ostro występował; teraz więc jego wydawca i redaktor p. Włodzimierz Łucyk będzie w sprawach wydatków i dochodów wydawnictwa bezpośrednio zawisłym od p. Cegielskiego. W każdym razie fakt, iż *Hałyczanin* popadł w takie kłopoty finansowe jest najlepszym dowodem, że jego posłannictwo w naszym kraju nie olśniewa tak, jak to ten moskalofilski dziennik usiłuje ustawicznie przedstawiać.

Ślub. W sobotę, dnia 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub panny Ewy Thulliówny, córki znanego profesora lwowskiej politechniki, z Drem Julianem Kasparkiem, lekarzem pułkowym.

Z karnawału. Wieczorek akademicki pod protektoratem pani Tadeuszowej Pilatowej odbył się wczoraj z powodzeniem, jak zwykle, bardzo dobrem. Tańczono w 86 par pod przewodem p. Misiągiewicza. Zabawa trwała blisko do szóstej rano.

Nadanie tytułu nadwornego dostawcy. Cesarz nadał dnia 29 stycznia b. r. p. Ottonowi Starnbacherowi, obecnemu szefowi firmy Franz Leibenfrost i Ska., prowadzącej handel wina *en gros* w Wiedniu, I Dorotheergasse, tytuł nadwornego dostawcy.

Samobójstwo. Wczoraj otruł się w hotelu pod Tygrysem przy ul. Karola Ludwika mężczyzna w wieku średnim, który zapisał się w księdze gości jako Lachs, ajent handlowy z Krakowa. Na stole leżała kartka z oznajmieniem, że denat pozostawia 9 koron na pogrzeb. Kwotę taką znaleziono, jakoteż dwa słoiki, jeden z jakiemiś namoczonemi ziołami, a drugi z rozcieńczonym sinkiem potasu. Zwłoki przesłano do kostnicy klinicznej.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej na posadę drugiego urzędnika drogowego z poborami 2320 K.; termin do 2 marca. — Magistrat m. Wadowic na posadę lekarza miejskiego z płacą 1000 K.; termin do 15 marca. — Rady szkolne okręgowe w Trembowli, zamiejska w Krakowie, Tarnowie, Kamionce strumiłowej, Nowym Sączu i Wieliczce, na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 15 marca. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę gr. kat. katechety w szkole św. Antoniego z poborami I klasy płac, ewentualnie także przy innej szkole; termin do 15 marca.

Aleksander Michałowski wystąpi dnia 7 marca z koncertem w Kijowie na dochód budowy drugiego kościoła katolickiego w stolicy Ukrainy. Z powrotem do Warszawy, zatrzyma się w naszem mieście i da tu koncert w sali Domu narodnego. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Kronika hakatystyczna. Donoszą nam: Przed kilku dniami odbył się polski wiec w Kowalewie (po niemiecku: Schönsee) w sali p. Józefa Przybyszewskiego, u którego dotychczas stale odbywały się posiedzenia zjeżdżającej do Kowalewa komisyi sądowej. Wczoraj p. Przybyszewski otrzymał urzędowe pismo z podpisem burmistrza i pieczęcią magistratu, że wobec wynajęcia sali polskim wiecownikom, komisya sądowa obradować w lokalu jego nie będzie.

Dotychczas używano w kwidzyńskim obwodzie rejencyjnym wypisów literatury niemieckiej, które między innemi zawierały znany wiersz poety E. Geibla o „miłości języka ojczystego“. W nowem wydaniu tych wypisów, rozesłanem obecnie do szkół, wiersz ten pominięto, widocznie aby z urzędu nie wzniecać miłości języka ojczystego wśród studentów polskich.

Z Madrytu piszą: Nigdy jeszcze nie interesowano się u nas tak bardzo nawet najdrobniejszemi zajściami w pałacu królewskim jak teraz, a to głównie z powodu zbliżających się zaślubin infantki. Piękną narzeczoną obsypują zewsząd powinszowaniami, a wraz z niemi nadchodzą też wspaniałe dary ślubne. I wszyscy już wiedzą w całej stolicy, że między innemi, eks cesarzowa Eugenia, która, jak wiadomo, jest Hiszpanką, ofiarowuje uroczej księżniczce Asturyi piękną broszę brylantową, arcyks. Marya bransoletę z rubinów i brylantów, arcyksiążę Fryderyk, brat królowej hiszpańskiej, który bawi z córkami w Madrycie, dwa wspaniałe naszyjniki z rubinów, pereł i brylantów. Także damy dworskie i grandowie hiszpańscy zamierzają piękną księżniczkę uczcić jakim darem. Dotychczas etykieta hiszpańska nie pozwalała na to, aby królowa lub księżniczki przyjmowały dary od poddanych. Ale i pod tym względem czasy się zmieniły, tylko królowa prosiła, aby nie wydawano wielkich sum na podarki, które córka jej przyjmie z wdzięcznością, jako miłą i drogą dla siebie pamiątkę. Damy dworskie więc przeznaczyły kwotę 15.000 franków, która nie ma być przekroczoną mimo, iż do tych pań należą najbogatsze w kraju. Prawdopodobnie ofiarują one księżniczce artystycznie wykonany wachlarz, wysadzany drogimi kamieniami. Już to w Hiszpanii panuje szczególne upodobanie do kosztowności i piękna infantka posiada ich zbiór niemały. Ojciec obdarzał zwykle obie córki w dniu urodzin klejnotami a także ekskrólowa Izabela, której kosztowności ongi taki wzbudzały podziw, niemniej infantka Izabela, o której mówią, że posiada najpiękniejsze w kraju szmaragdy, obdarzała siostrzenice niejednym drogocennym klejnotem.

Styl nowoczesny, czyli dziwolągi stylistyczne. W pewnej powieści p. t. „Z minionych dni“, drukującej się obecnie w jednem z pism warszawskich znajdujemy następujące kwiatki stylowe:

„Ale Marynia została i wytężoną władzą wszystkich zmysłów goniła odległe brzęczenie dzwonków, słysząc je tak dokładnie, jakby się w nich tłukło jej własne serce wylękłe i krwawe“.

A dalej znowu taki ustęp czytamy:

„W chwilach złowrogiej ciszy słychać było wark kłębiącej się w jej wnętrznościach ciemności, która zasępiała.. wszystko dokoła... Powietrze zdawało się uginać i trzeszczeć pod tym ciężarem, czołgającym się szybko“.

Zmarli. W Drohobyczu dr. Julian Kmicikiewicz, adwokat krajowy, lat 42. — W Przemyślu Sławomira Jeklowa, żona inżyniera, lat 25; Aleksandra Hajdukowa, żona urzędnika kolei państwowych, lat 27; Wilhelm Kriwald, aptekarz, lat 36.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Jan Stasiniewicz z Tyczyna zebrane w rodzinie 11 K. 2 gr.; Z. Madeyscy z Jabłonicy ruskiej 10 K.; M. P. z O. 4 K.; Julia Wyszkowska z Podgórza 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.557 K. 77 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 14. w poł. — 7 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogodnie.

Myśli.

Człowiek, obdarzony żywym temperamentem, w życiu ma dwa dni bardzo sensacyjne: pierwszy gdy mówi kobiecie uwielbianej: „Mój aniele!“, drugi gdy rzuca w twarz kobiecie znienawidzonej: „Precz, potworze!“ Kto takich dwóch dni w życiu nie miał, ten nie żył życiem pełnem.

W sztuce, literaturze, w malarstwie, rzeźbie, muzyce, w teatrze, na mównicy nie mogą być wszyscy wielcy, ale każdy powinien być albo wielki, albo mały. Dyshonorem jest tu jedynie mierność.

Do najcięższych obowiązków ojcowstwa należy obowiązek decydowania, czy syn, który doszedł już do klasy czwartej, będzie geniuszem, a więc czy warto go kształcić dalej, czy też nim nie będzie, to jest czy warto poprzestać na klasie czwartej. W wątpliwości tej rodzice radzą sobie zawsze w sposób jednakowy: ulegają złudzeniu, że syn ich jest geniuszem i kształcą go dalej.

Mówią niektórzy, że studya nad językiem greckim i łacińskim są gimnastyką dla umysłu, a więc są pożyteczne. Byłoby to prawda, gdyby walka o byt odbywała się na trapezie.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz 2gi „Nawojka,“ komedya w 3 aktach St. Rossowskiego. We czwartek po cenach operetkowych „Carmen“ opera w 3 aktach Bizeta. W piątek po raz 3ci „Nawojka“.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj odegrano po raz pierwszy 3 aktową komedyę Stanisława Rossowskiego pt. „Nawojka“. P. Rossowski, znany dotychczas czytającej publiczności jako twórca pięknych wierszy lirycznych i nowel, przerzucił się teraz na pole dramatu i stworzył dwie sztuki: „Circe“ i „Nawojkę“. Z tych ostatnią ujrzeliśmy wczoraj na naszej scenie. Jestto komedya, w której zarówno tło jak i fabuła są bardzo zajmujące. Tłem są stosunki Krakowa w 15 stuleciu, mianowicie,

walki żaków, uczęszczających do krakowskiej akademii, ze zniemczałem podówczas mieszczaństwem. W pierwszym akcie widzimy gromadę wesołych żaków, oddających się zabawie, a pośród nich zwracają na siebie uwagę zwłaszcza dorodny zuchowaty młodzian Derszko (p. Nowacki) i benjaminek wszystkich kolegów, wątły chłopak, Zych (pani Solska), który, jak nas objaśnia gwarzący z żakami bakałarz Gaudenty (p. Roman), ze wszystkich najlepiej się uczy. Nikt jednak nie wie o tem, że ów Zych to przebrana dziewczyna, która parta żądzą wiedzy ukryła swoją płeć, aby móc czerpać z tego zdroju nauk, który podówczas był tylko mężczyznom dostępny. Wszyscy natomiast zauważają, że Zych od pewnego czasu stał się trochę melancholijnym, widocznie jest zakochanym. W kim? Naturalnie w Eliszce (pna Mrozowska), nadobnej córce szynkarza Kampla, którego piwiarnię dość często odwiedzają młodzi studenci. Właśnie nadchodzi owa Eliszka, przynosi żakom piwa i umizguje się do nich. Derszko chce Eliszkę pocałować, wtem między niego a Eliszkę rzuca się Zych i sam całuje Eliszkę, na co naturalnie Derszko ulubionemu koledze pozwala, nie przypuszczając, że Zych uczynił to z zazdrości o niego. Tym bowiem, w którym się kocha dziewczyna przebrana za żaka, jest właśnie sam Derszko, który naodwrót czuje do Zycha jakąś szczególną sympatyę, nie zdając sobie z niej sprawy.

Wtem nadchodzi krzykliwy właściciel gospody Kampel (p. Feldman) i widząc Eliszkę wśród żaków, łaje ją, łaje i samych żaków, których strasznie nie cierpi za ich swawolę. Wzajemnie żacy nie szczędzą mu obelg i zaczynają go poszturkiwać. Na pomoc Kamplowi przybywają inni mieszczanie i tak wywiązuje się bitka, podczas której pachołcy Kampla chwytają Derszka i Zycha, wiążą ich, i wyprowadzają.

Drugi akt przedstawia więzienie Derszka i Zycha w piwnicy Kampla. Derszko zgłodniały zasypia na kolanach Zycha. Jak anioł opiekuńczy zjawia się Eliszka budzi śpiących żaków i aby im ułatwić ucieczkę, przemienia suknie z Zychem. Na widok Zycha w sukniach kobiecych Derszko wpada w zadumanie, jego pociąg ku Zychowi wybucha żywiołową siłą. Na odwrót znowu Zych, pod wpływem nowego swego przebrania, traci śmiałość, do której był nawykł jako żak, staje się lękliwym i wstydliwym. Cała ta scena jest przez autora napisaną tak subtelnie, że drażliwość sytuacyi nigdzie nie wychodzi na jaw lecz owszem owiewa nas poetycznym czarem.

Lecz nim żacy zdołali umknąć, wchodzi Kampel i udaremnia ich ucieczkę. Wkrótce przybywa także rektor akademii (p. Chmieliński), aby uwolnić więźniów, i wtedy wykrywa się także podstęp Eliszki. Zych, pod wpływem wstydu i znużenia, mdleje, a wśród cucenia poznają w nim kobietę.

W III akcie zastajemy Zycha w stroju zakonnicy w murach klasztoru PP. Norbertanek. Z daleka widać Wawel i niebieską wstęgę Wisły. Dowiadujemy się, że cała sprawa przybrała bardzo niebezpieczny obrót, gdyż Zycha i Derszkę [illegible]

Tak się kończy komedya p. Rossowskiego, napisana bardzo barwnie i zajmująco. Literacką wartość jej podnosi zwłaszcza piękny wiersz, który jużto sposobem szekspirowskim nagina się do scen humorystycznych, [illegible] w dowcipne zwroty, jużto w scenach bardziej lirycznych wzbija się na wyżyny najczystszej poezyi.

Na publiczności, która cały teatr wypełniła po brzegi, wywarła sztuka p. Rossowskiego silne wrażenie, [illegible] w I akcie, ubrane w barwne stylowe kostiumy, ugrupowane po malarsku, zachwycały tak oko jakby żywe obrazy na wzór [illegible] Matejki. [illegible] żaków w I akcie, ich bójka z mieszczanami, wyreżyserowane znakomicie, pełne były werwy i ruchu. Największe wrażenie wywarł jednak akt III dzięki szerokim perspektywom historycznym, które w nim roztacza autor, [illegible] p. Solskiego [illegible] króla jak i jego dobrotliwość, jednem słowem [illegible]. Główną rolę Zycha odegrała pani Solska po mistrzowsku, odznaczyli się także p. Nowacki w roli Derszka i p. Feldman jako Kampel. Inne role były [illegible].

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 lutego.

(Z.) Prąd zwyżkowy na targu tutejszym, który w sobotę rozwinął się, doznał dziś przerwy. Znów bowiem poczęły kursować na giełdzie niepokojące pogłoski o możliwości wybuchu awantur obstrukcyjnych na jutrzejszem posiedzeniu Rady państwa, a nadto w Berlinie słaba tendencya wywarła [illegible] wpływ. Sobotnie bowiem [illegible] sfer bankierskich donosiły, że w łonie rządu angielskiego zaczyna uzyskiwać przewagę prąd pokojowy, wobec czego spodziewać się można rychłego zakończenia wojny w południowej Afryce, tymczasem dzisiejsze doniesienia zadawały kłam [illegible] Chamberlaina, [illegible] nadzieje rychłego ukończenia wojny. Irytuje także sfery giełdowe ta okoliczność, że obniżenie stopy procentowej przewleka się. Jakkolwiek bowiem [illegible] prywatny w Berlinie trzyma się wciąż na 3⅝%, to jednak zarząd banku niemieckiego obniżyć swej stopy na 4½%, aż dopiero wtedy, gdy bank angielski zniży swoją z 4½ na 4%. A zatem sprawa przewlecze się znów o tydzień lub dwa. Na targu tutejszym dobre firmy otrzymują gotówkę w eskoncie prywatnym na 3¾%, — bankowa stopa jednak wynosi wciąż 4½%, i także nie zostanie zniżona wcześniej, aż stopa berlińska spadnie o ½%. I dzisiaj, podobnie jak w sobotę, sprzedawano renty znacznemi partyami. Ogółem sprzedano ich do tej pory za 10 milionów koron, nabywcy jednak i dziś znaleźli się szybko i kurs rent nie spadł. Tylko węgierska renta koronowa, która ostatnimi czasy bardzo szybko rosła w cenie, spadła dziś o 20 halerzy. Wbrew kategorycznemu zapewnieniu dyrekcyi pocztowych kas oszczędności, że te sprzedaże rent nie pochodzą z zapasów tych kas, utrzymują na giełdzie z całą stanowczością, że tak się rzecz ma w istocie, że zarząd pocztowych kas pożyczył przed kilku miesiącami w banku austro-węgierskim na lombard swych papierów 10 milionów koron, a teraz spłaca tę pożyczkę i dlatego sprzedaje renty. Nadzwyczaj silna tendencya targu rent ma swe źródło w znacznej mierze także w ogłoszonym właśnie wykazie wpływów podatkowych za rok ubiegły. Wedle tego wykazu przyniosły podatki w Austryi w roku ubiegłym okrągło o 40 milionów koron więcej niż w roku poprzedzającym, z tego same podatki pośrednie o 33 milionów więcej. — Z walorów bankowych znaczną zwyżkę (7 koron) uzyskały dziś akcye Länderbanku skutkiem pogłosek, że dywidenda tegoroczna wyniesie 24 koron. Spekulowano wreszcie dziś trochę w akcyach naftowych i węglowych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 672·50, węgierskie 683·00, Anglobanki 270·50, Uniony 541·00, Bankvereiny 470·50, Länderbanki 416·00, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 537·00. Elbethale 471·00, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·40, austryacka złota 118·10, austr. renta wal. kor. 98·20, węgierska złota 118·25, węgierska renta wal. kor. 93·70, dukat 11·31, 20-franków. 19·12—, 20-markówka 23·51, ruble 2·54—.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 13 lutego 1901.

Wobec utrudnionego zbytu mąki młyny zachowują się w rezerwie, ceny też pszenicy i żyta obniżyły się. Inne produkta bez zmiany. Wyka znajduje łatwy zbyt. Koniczyna zaniedbana, w spirytusie usposobienie słabsze.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·60 do 7·75, pszenica na termina 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto na termina 6·40 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·60, owies obroczny na termina 6·20 do 6·50, jęczmień pastewny 5·60 do 5·80, jęczmień browarniany 6·00 do 6·80, rzepak 10·00 do 10·50, lnianka 10·— do 10·50, groch pastewny 6·25 do 6·50, groch do gotowania 7·00 do 12·—, wyka 7·00 do 7·50, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·00 do 7·25, kukurudza nowa 5·80 do 6·—, kukurudza koniczyna czerwona 50·— do 68·—, koniczyna biała 35·— do 75·—, koniczyna szwedzka 45·— do 85·—, tymotka 19·— do 26·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·00 do 17·25, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·50 do 17·—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 13 lutego. *Nordd. Allg. Zeitung* zamieszcza następujący artykuł: „Jest rzeczą bardzo dziwną, że po dyskusyi w parlamencie o wysyłkach pocztowych z polskimi adresami, w rozmaitych pismach pojawiło się twierdzenie, iż kanclerz państwa hr. Buelow chce zainaugurować nowy kurs polski. Możemy stwierdzić, że wersya ta jest zupełnie nieprawdziwa. Jako kanclerz państwa i prezydent ministrów, hr. Buelow przekonany jest o konieczności, aby w naszych prowincyach wschodnich niemieckość była strzeżoną i chronioną przed wrogą polskością i aby ludowi niemieckiemu tam przyjść z pomocą i niedopuścić, aby państwowych organizacyj nadużywano dla popierania dążeń narodowo-politycznych. Dlatego też kanclerz państwa postara się, aby w traktowaniu przesyłek pocztowych z polskimi napisami zachowaną była praktyka stała, równomierna i jednolita. Nasi polscy współobywatele niechaj sobie jednak dadzą powiedzieć we własnym interesie, że niechęć kierującego męża stanu do używania środków małostkowych nie uchroni ich przed tem, aby uczuli rękę twardą, gdyby chcieli w prowincyi pruskiej być czemś innem, jak lojalnymi poddanymi pruskimi.

(Przyp. red. *Przegl.* Artykuł ten *N.A. Ztg.* jest widocznie skierowany przeciw *Köln. Volkszeitung*, bardzo zacnej gazecie katolickiej, która tymi dniami zamieściła taki artykuł:

„Jest to rzeczą znamienną, że w obu cesarstwach środkowo-europejskich walka Słowian z Germanami tworzy jedną z najbardziej aktualnych kwestyi. Wprawdzie w Niemczech walka ta nie ma tak doniosłego znaczenia, jak gdzieindziej, gdyż liczba ludności słowiańskiej jest tam tak mała, że nie może nigdy zagrażać narodowo-niemieckiemu charakterowi państwa. Co innego w Austryi, gdzie rzeczywiście w ostatniej instancyi idzie o to, czy państwo ma mieć piętno słowiańskie, czy niemieckie.

„Że w Austryi Niemcy nie mogą dać rady Słowianom, to przedewszystkiem tłumaczy się tem, że więcej jest tam Słowian niż Niemców; prócz tego Słowianie w Austryi w ostatnich latach uczynili znaczne bardzo postępy pod względem oświaty i zamożności. Ale i w Niemczech germanizacya Polaków bynajmniej się nie udaje; dowodzi to, że wyższość kulturalna nie decyduje w walkach narodów. Prof. Delbrück omawia w *Preussische Jahrbücher* kwestyę, które też stronnictwo w Niemczech jest najszczęśliwsze i przychodzi do wniosku, że są niem Polacy. Po pierwsze, są oni niepokonalni, powtóre, rząd ustawicznem dokuczaniem pobudza ich sprężystość, potrzecie wszystkie środki, wymyślone na ich zgubę, wychodzą im na dobre. W tem zdaniu więcej jest bystrości i zmysłu historycznego, niż w narzekaniu *Deutsche Zeitung*, która pisze: „Ktoby z księżyca przybył do nas, sądziłby, że nasz kanclerz nazywa się Badeni", lub takiego *Leipziger Tagblattu*, który biada, że „już znowu zapowiada się zmiana w naszej polityce polskiej". Czy rząd nie ma uczyć się ze swych doświadczeń? Gdy raz ks. Bismarkowi zarzucono zmianę zapatrywania, powiedział, że jest nadzwyczaj rad z tego, iż nie należy do rzędu tych ludzi, którzy pod żadnym warunkiem nie chcą zmienić swego zdania, a Guizot wyraził się jeszcze dosadniej: *Il n'y a que les imbéciles, qui ne changent jamais* (tylko głupcy nie zmieniają się). Kto pojął, że nie można narodu przemocą wynarodowić, ten jako mąż stanu postępowałby zarówno niemądrze, jak zbrodniczo, gdyby pomimo tego dalej nad tem pracował. „Polityka jest sztuką robienia tego, co jest możliwe" — powiedział Bismark; sądzimy, że łatwiej byłoby z socyalistów zrobić monarchistów, z żydów chrześcijan, a ze zwolenników wolnego handlu obrońców ceł ochronnych, niż z Polaków Niemców".

Następnie *Kölnische Volkszeitung* zaznacza, że Rosya bacznym wzrokiem śledzi ową walkę Słowian z Germanami w obu cesarstwach. „Mając 500.000 wojska w Królestwie Polskiem — pisze ów dziennik — nie obawia się Rosya ponownego powstania polskiego, a wobec tego nasuwa jej się myśl korzystania ze sporów narodowościowych w Niemczech i w Austryi. Naturalnie jeżeli Rosya chce objąć rolę protektorki wszystkich Słowian, to musi starać się o bardziej przyjazny stosunek do Polaków, a z tego względu uwagi godną jest rzeczą, że widownia polityki rusyfikacyjnej coraz bardziej przesuwa się z nad Wisły na wybrzeże morza Bałtyckiego; nawet Finlandczycy, dawniej nie nagabywani, obecnie więcej są wystawieni na prześladowanie, niż Polacy. Kanclerz rzeszy niemieckiej naturalnie nie może jawnie występować przeciw Rosyi w obronie Niemców kurlandzkich, jednakowoż gdyby zupełnie pominął lub lekceważył ten fakt, że rząd rosyjski kokietuje z Polakami, a prześladuje Niemców, to byłby nietęgim w swym zawodzie. Musi zdać sobie sprawę z tego, dokąd prowadzi taka tendencya. Jest ona wprost skierowana przeciw niemieckości, a na usługach tej polityki panslawistycznej są w swej dziecinnej nieświadomości nasi poczciwy hakatyści, którzy, jak naganiacze na polowaniu, usiłują zapędzić Polaków do obozu rosyjskiego. Obawiamy się, że niedoceniono obecnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Ten potomek gruntownie zrusyfikowanej rodziny, ze swą małomowną energią, odziedziczoną po zaciętych przodkach westfalskich, jest o wiele niebezpieczniejszym, niż światowiec Murawiew, a nienawiść do niemieckości łączy się u niego z żarliwą ambicyą, która jest tem więcej godna uwagi, że ją hr. Lambsdorff maskuje. Odkąd on stoi u steru, polityka rosyjska stała się o wiele bardziej agresywną nie w słowach, ale — co ważniejsza — w czynach".

Następnie omawia *Köln. Volkszeitung* starania ks. Uchtomskiego o zbliżenie Anglii do Rosyi i połączenie się obydwóch tych państw przeciwko Niemcom i zapewnia, że „krecia" robota jego dziennika *Petersburskija Wiedomosti* nie uda się i że Anglia coraz bardziej zbliża się do Niemiec.

W końcu zaznacza wymieniony dziennik koloński, że istnieje pewien związek między walką narodowościową w Austryi i Niemczech, a temi tendencyami dyplomatycznemi w sprawie stosunku do Anglii i oświadcza, że jednem z najciekawszych zagadnień na początku XX stulecia jest pytanie, czy urzędowe sfery rosyjskie przejmą się tego rodzaju prądami i jaki to skutek ewentualnie wywrze na stosunki europejskie.)

Kapsztad 13 lutego. Rząd oznajmił mocarstwom, że miasto Kapsztad jest zadżumione. Wczoraj zdarzyły się w porcie 3 nowe wypadki dżumy.

Madryt 13 lutego. Tutaj, oraz w Walencyi i Barcelonie onegdaj ponowiły się rozruchy. Wczoraj na prowincyi panował spokój.

Madryt 13 lutego. Wczoraj podpisano w pałacu królewskim układ, dotyczący małżeństwa księżniczki Asturyi. Demonstracye trwają dalej. Wczoraj wieczór żandarmerya obsadziła główne ulice. Wojsko jest skonsygnowane.

Laurenzo Marquez 13 lutego. Nastała tu pora, w której grasuje corocznie febra. Tym razem choroba występuje bardzo gwałtownie. W wielu wybitnych rodzinach angielskich zdarzyły się liczne wypadki śmierci. Większa część urzędników kolei, będącej pod zarządem angielskim, zachorowała; chorych umieszczono na okręcie szpitalnym „Orcaria", który prawie całkiem już jest zapełniony. Umarło także wielu Boerów, którzy tu się schronili.

Bukareszt 13 lutego. Cantacuzene złożył misyę utworzenia nowego gabinetu i poradził królowi, ażeby nie przyjął dymisyi Carpa.

Londyn 13 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie Robertsowi godności hrabiowskiej z tytułem „Roberts, earl (hrabia) Kandaharu, Pretoryi i Waterfordu".

Londyn 13 lutego. Do dzienników wieczornych donoszą z Pretoryi: Słychać, że Dewet w niedzielę przekroczył rzekę Oranię. Pięć oddziałów angielskich ściga go. Wojska angielskie pilnują wszystkich brodów i kładą pod nie miny.

Wiedeń 13 lutego. Przeważna część dzienników omawia wczorajsze oświadczenie prezydenta ministrów w Izbie bardzo sympatycznie, zaznacza doniosłość tego oświadczenia jako programu i wskazuje na korzystne wrażenie, jakie ono sprawiło w Izbie. Program prac rozwinięty przez dra Koerbera dowodzi silnej woli rządu, aby Izbę doprowadzić do poważnej działalności.

Większość pism zadowoloną jest też z *exposé* finansowego ministra Böhm Bawerka; zwracają one uwagę na rzeczowość i jasność tego sprawozdania, wskazują na zadowalniający stan budżetu Austryi, w którym utrzymano równowagę, mimo, iż wydatki wzrosły o 80 milionów koron. Niektóre dzienniki wyrażają zdanie, że wywody ministra finansów są zbyt optymistyczne i ubolewają, że nie ma w nich wzmianki o stosunku do Węgier.

Wiedeń 13 lutego. W poniedziałek odbył się w kaplicy pałacu nuncyatury papieskiej proces informacyjny nowozamianowanego biskupa tarnowskiego ks. Leona Wałęgi, który złożył w ręce nuncyusza przysięgę wierności i posłuszeństwa.

Wiedeń 13 lutego. Ogłoszono konkurs do majątku fabryk czekolady Augusta Tschinkelsa synów w Wiedniu, Lobositz i Schoenfeld. Pasywa wynoszą dwa miliony koron.

Paryż 13 lutego. Do dziennika *Temps* donoszą z Madrytu: Najwyższy trybunał zniósł wyrok sądu apelacyjnego w sprawie Adeli Ubao umieszczonej w klasztorze i zarządził, ażeby oddano ją matce. Decyzya ta wywarła na ludności bardzo dobre wrażenie.

Tryest 13 lutego. Kilkaset strejkujących robotników demonstrowało przed redakcyą dziennika *Avanti*. Policya rozprószyła ich i 8 aresztowała.

Kraków 13 lutego. Jutro nastąpi uroczyste otwarcie wodociągów.

Przedsiębiorstwo czysto niemieckie, założone w Prusach i Bawaryi, skorzystało w ten sposób z zakazu wywozu żywej nierogacizny z Galicyi do Niemiec, że otwarło tu rzeźnię nierogacizny, w której bije tygodniowo mniej więcej 1000 sztuk wieprzy, a mięso wysyła do Niemiec.

Ingres ks. biskupa Wałęgi na stolicę biskupią w Tarnowie odbędzie się dopiero w marcu.

Rada państwa.

Wiedeń 13 lutego. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 m. 20. Na wstępie odczytywano interpelacye i wnioski, między innymi odczytano wniosek p. Rapaporta i towarzyszy w sprawie dróg wodnych. Następnie przerwano odczytywanie wniosków i interpelacyj, a Izba przystąpiła do porządku dziennego. Przedtem jeszcze zabrał głos socyalista p. Schuhmayer i postawił wniosek, aby obrady komisyi legitymacyjnej były jawne. Wniosek ten przyjęto. (Oklaski).

P. Weisskirchner (antysemita) wnosi, aby komisya przemysłowa zamiast z 37 członków, składała się z 48 członków. Uchwalono. Wybór komisyi przemysłowej odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń. Z kolei przystąpiła Izba do będących na porządku dziennym wyborów komisyi, poczem zabrał głos prezes Koła polskiego p. Jaworski celem uzasadnienia nagłości swego wniosku, dotyczącego wyboru komisyi adresowej.

P. Jaworski oświadcza, że odpowiada to nietylko długoletniemu parlamentarnemu zwyczajowi, ale i ważności sprawy, ażeby na mowę tronową odpowiedzieć adresem. Mówca sądzi, że w komisyi adresowej wszystkie stronnictwa będą mogły wypowiedzieć swe zdanie co do odpowiedzi na mowę tronową, a dyskusya będzie mogła być ograniczoną, tak, że nie będzie trwała dłużej, niż to będzie koniecznie potrzebne. Długoletni zwyczaj przemawia za tem, że tylko ta droga jest odpowiednią. (Oklaski).

Z kolei przemawiał p. Stransky i uzasadniał nagłość podobnego wniosku, wniesionego na wczorajszem posiedzeniu. P. Stransky żąda również dania odpowiedzi na mowę tronową za pomocą adresu. Wina smutnych stosunków parlamentarnych cięży — zdaniem mówcy — na Niemcach, którzy podkopali zasadę większości i spowodowali tem, że parlament stał się niezdolnym do pracy. Mówca zajmuje się obszernie ideą narodowościową i powiada, że przyczyną choroby parlamentu jest trzymanie się fałszywej zasady, że spory narodowościowe mogą być załatwiane w centralnym parlamencie. Tymczasem ta kwestya może być tylko w sejmach roztrząsaną.

Mówca twierdzi dalej, że zamącenie ducha publicznego ciągle wzrasta, krytykuje ostro zachowanie się niemieckiej lewicy i oświadcza, że zachowanie się partyi Schoenerera tzw. „Alldeutsche", imponuje mu. Ale ta partya ma w programie swym punkt żądający przyłączenia Austryi do Niemiec i oderwania pewnej części od Austryi. (Żywe oklaski wśród młodoczechów. Protesty na ławce Schoenererowców. Wielka wrzawa).

Przewodniczący wezwał p. Stranskyego, aby nie odbiegał od przedmiotu. Lewica przerywa ciągle Stranskyemu okrzykami antisemickiemi, zarzucając mu, że jest wychrztą itp. P. Stransky mówi: „Dajcie panowie spokój żydom, większa część z was nie byłaby wybraną bez żydów. (Wielka wrzawa). Mówca zarzuca lewicy, że pozostaje pod panowaniem Schoenererowców (wrzawa). Prezydent przerywa znowu mówcy.

P. Stransky powtarza, że lewica jest pod komendą Schönererowców. Musi stwierdzić, że z wyjątkiem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, wszyscy inni z lewicy zgadzają się na program Schönererowców, dążący do oderwania części Austryi na rzecz Niemiec. Niemców w Austryi zawsze pieszczono. — P. prezydent wzywa mowcę ponownie, by mówił do rzeczy.

P. Stransky: Trzeba już raz otwarcie to wypowiedzieć, aby Korona była poinformowaną o rzeczywistym stanie stosunków. (Żywe oklaski u młodoczechów). Już bywało, że partye mają rozmaite cele, ale to jest rzecz niesłychana, aby jakie stronnictwo dążyło do rozbicia państwa. (Wołania: „Denuncyant!", „Pan wyręczasz prokuratora!"). — P. Stransky kończy, żądając wybrania komisyi adresowej. (Żywe oklaski młodoczechów).

Następnie przemawiał p. Daszyński, uzasadniając wniosek socyalistów, żądający otwarcia dyskusyi nad mową tronową. Polemizował ze Stranskym z powodu jego zarzutów poczynionych Schönererowcom, a dotyczących zdrady stanu. W tej Izbie — mówi Daszyński — wszędzie siedzą pewnego rodzaju zdrajcy stanu, są tu i Grossdeutsche i Grosspolen i Grossruthenen, Grosskroaten, Grossböhmen itd.

Mówca żąda zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, a obecnie otwarcia dyskusyi nad mową tronową.

Godzina 2 zabiera głos Baernreiter. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 13 lutego. Między odczytanymi dziś wnioskami znajduje się wniosek nagły p. Baernreithera imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, żądający, aby prezydyum Izby upoważniono do złożenia u stóp tronu podziękowania za wzniosłe słowa, któremi dnia 4 lutego Monarcha powitał posłów. Wniosek żąda dalej: Upoważnia się prezydenta równocześnie do wyrażenia Monarsze zapewnienia, że Izba posłów świadoma ważności zadań czekających załatwienia, usłucha wezwania Monarchy i przystąpi natychmiast do realnej pracy. Prezydent ma zarazem złożyć u stóp tronu zapewnienie niewzruszonej wierności i lojalności Izby posłów.

Prezydent oświadczył, że wniosek ten jak najrychlej podda pod dyskusyę razem z innymi wnioskami nagłymi.

Wypadki w Chinach.

Berlin 13 lutego. Waldersee donosi z Pekinu: Do głównych miast pięciu dystryktów, położonych w strefie niemieckiej, wysłano z Paotingfu po jednej kompanii wojska, celem zabezpieczenia ludności od rabunków i gwałtów.

Lwów 13 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 648.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·10 do 98·80, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 90·80 do 91.50.

Obligi za sztukę Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 95·60 do 96·30. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.20 do 92·90, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, 4½% po 200 koron 96·70 do 97·40.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·05 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 253·20 do 255.20. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·70.

Wiedeń 13 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·35—24·45. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 39·40.

Berlin 13 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·20.

Paryż 13 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·25. Mąka („Fleur de Paris") 25·10.

Frankfurt 13 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·90. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 181·90. Laura 000·00.

24)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

— Skąd wiesz, że przeznaczone nie dla nas?

Walter westchnął, i nie odwracając oczu od obrazu, mówił dalej:

— Nie bez pewnego zamiaru obraz ten, na który spoglądali nasi przodkowie, zawieszono w tem miejscu. Czyż słowa te nie stosują się do nas wszędzie, tam zwłaszcza, gdzie zdaje się nam, że jesteśmy najbezpieczniejsi, najsilniejsi i najszczęśliwsi? Większość nie dostrzega ich i tonie w uciechach. Inni odczytują je. Czy ci ostatni są uprzywilejowanymi, czy przeklętymi?

Wskazał przerażoną twarz Baltazara i zakończył słowami:

— Przeklęci są ci, którzy znają swą przyszłość!

Poczem powstał i wrócił do salonu.

Popołudniu Walter był tak rozdrażnionym, że Queenie, nie mogąc go rozweselić, zaproponowała spacer.

Uczyniła to z żalem, gdyż wiedziała, że Walter zechce pójść do parku, którego ona nie lubiła.

Tam miała pierwszą scenę ze Stefanem, tam słyszała opowiadanie Waltera nad brzegiem stawu, do którego lękała się podchodzić.

I rzeczywiście Walter po wyjściu z pałacu, zwrócił się do parku.

— Nie — rzekła, odciągając go w stronę przeciwną — chodźmy tędy.

Usłuchał jej bez oporu.

Od rana posiadła nad nim władzę, którą dostrzegała i której lękała się, widziała bowiem w Walterze raczej machinalną uległość istoty słabej, niż grzeczność człowieka niezależnego.

Walter ujął jej ramię i dał się prowadzić bezwiednie.

— Głowa mnie boli tak mocno — rzekł — że prawie nic nie widzę przed sobą.

Dzień był upalny, lipcowy, ale gęste, ciemne chmury płynęły nisko i gorące powietrze dławiło oddech.

— Zimą, mgła; latem, burze — mówiła, usiłując na swój ulubiony temat nawiązać rozmowę. — Ponieważ Stefan nie słyszy mnie, więc przyznam się, że klimat nasz jest nieznośny! Przypominasz sobie piękną zimę w Nizzy, lato w Pirenejach i jasne słońce przez cały rok?

— Pamiętam — szepnął Walter — piękne to były czasy.

— Bardzo łatwo możemy je przywrócić. Walterze, kiedy powrócimy do Francyi?

— Nie powrócimy tam już nigdy.

— Jakto? Nigdy? i dlaczego, skoro sam powiedziałeś, że było nam tam lepiej, niż tutaj.

— Teraz nie byłoby już lepiej. Nie wyjadę już z majątku.

Stanowczy ton słów Waltera zasmucił Queenie.

— Nigdy? Ależ to okropne!

— Mówię tylko o sobie. Nie jesteś związaną z moim losem i ja zawsze spodziewałem się, że opuścisz mnie, jak wszyscy.

Opuścił ramię Queenie i szerokiemi krokami odszedł w stronę.

Dogoniła go, przemocą wzięła jego rękę i zaczęła gderać:

— Jak możesz mówić coś podobnego? I do kogo? Do mnie, która mam was tylko dwoje na świecie, Teresę i ciebie i kocham was, może nawet zanadto.

Walter spojrzał na nią, jak gdyby z niedowierzaniem, jak gdyby jej nie poznawał, lub widział po raz pierwszy i odrzekł:

— To dziwne, że mnie lubisz.

Gęste chmury ciemniały i obniżały się coraz więcej, pomiędzy szpalerami grabowemi brakło ich płucom powietrza.

Jaskółki latały nad samą ziemią, zdala dochodził głuchy odgłos grzmotów.

— Cóż w tem dziwnego, że kocham ciebie? — zapytała Queenie.

— Bo nikt mnie nie kocha, nawet Teresa.

Queenie rzuciła się oburzona.

— Przyznaj, że to jest żart i bardzo niewłaściwy.

Ale on potrząsnął tylko głową i patrzał w ziemię.

— Jesteś cierpiącym Walterze — rzekła Queenie, jak dziecko otaczając szyję jego ręką. — Każdy chory miewa różne przywidzenia. Weź naprzykład mistress Brent.

Lecz Walter nie dał jej dokończyć porównania.

Usunął rękę Queenie i zwróciwszy się ku niej, zawołał rozdrażniony:

— Nie jestem ani chorym, ani obłąkanym... jestem tylko nieszczęśliwym!

I powiedziawszy to, siadł na ławce, ukrył twarz w dłonie i rozpłakał się.

Queenie usiadła obok niego i drżąca, ze łzami w oczach, usiłowała uspokoić go.

— Walterze, bracie kochany! Ty nie wiesz, jak ja cię kocham, nie domyślasz się nawet, ile mi sprawiasz cierpienia!

Nie mogła znaleźć innego argumentu, gdyż była zanadto wzruszoną, a nadto nie wiedziała, co mu właściwie dolegało.

Przychodziły jej do głowy najrozmaitsze przypuszczenia.

Bywają ludzie nieszczęśliwi w pożyciu małżeńskiem, jeżeli mąż jest zły, lub żona niedobra.

Otóż Walter nie był złym mężem, jak również Teresa nie była złą żoną.

Owszem, zanadto nawet kochała go, gdyż miłość ta zabiła w niej uczucia inne.

Queenie nietylko usuwała na bok swój żal osobisty, lecz wyciągała z niego wnioski na korzyść Teresy; to też wobec rzuconej na nią potwarzy, broniła ją z mocą dawnego przywiązania.

— Teresa nie może sprawiać ci cierpienia— powtarzała — to rzecz niemożliwa! Mylisz się i wiesz o tem dobrze. Przyznaj się, że żałujesz tego coś powiedział.

Walter odsłonił twarz.

Zapanował nad swą słabością dziecinną i nie płakał już, ale rysy oblicza miał tak zmienione, jak gdyby po przebyciu długiej choroby.

— Zmuszony jestem powtórzyć to samo. Jestem bardzo nieszczęśliwy i do tego z powodu Teresy. A jednak ja ją tak kochałem! Boże mój! jak ją kochałem! Nigdybym nie przypuszczał, że będzie mnie nienawidziła!

— Walterze!... Bredzisz, Walterze!...

Instynktownie mówiła głośno i targała jego ramię, jak gdyby chciała uwolnić od męczącej go we śnie zmory.

Ale nie, był przytomnym i mówił z głębokiem przekonaniem.

Queenie nie wiedziała co począć.

Straciła głowę, jak podczas trzęsienia ziemi, gdy domy walą się na nas i ziemia usuwa się z pod nóg.

Komu wierzyć?

Cóż znaczyły dręczące ją dotychczas przypuszczenia, że Teresa nie jest dobrą siostrą, wobec zapewnienia, że nie jest również dobrą żoną?

Nie, nigdy w to nie uwierzy.

Więc w takim razie chyba Walter jest człowiekiem niegodziwym i oszczercą?

Spojrzała na niego, lecz był tak osłabionym, łagodnym, tak zgnębiony smutkiem dręczącym go od tylu miesięcy, że i o nim nie mogła powątpiewać.

Wobec tak trudnego zadania, wytężyła całą swą energię, oraz zręczność kobiecą i tonem stanowczym, poważnym, rzekła:

— Kochany Walterze, jestem najpewniejszą, że mylisz się i dowiodę ci tego, skoro mi wyjaśnisz, na czem opierasz swe przekonanie.

Rozumowanie to podziałało.

Zwrócił się ku niej i rzekł:

— Ale nikomu nie powiesz o tem? Może to słabość z mej strony, że ciężar ten zrzucam na ciebie, ale od tak dawna przygniata mnie on ku ziemi. Zdaje mi się, że nie zdołałbym dźwigać go dłużej. Może ty mi pomożesz, a przynajmniej zrozumiesz i powiesz prawdę. To tak dobrze wiedzieć prawdę. Przyrzeknij, że mi ją powiesz.

— Przyrzekam, tem chętniej, że nie potrafiłabym jej ukryć.

— Wiem — odrzekł — gdyż znam twą otwartość i ufam ci. Otóż, najwięcej cierpienia sprawiają mi kłamstwa Teresy.

Queenie zerwała się na równe nogi.

— Teresa kłamie! — zawołała. — Nigdy!

Z kolei powstał Walter, ale spokojnie, powoli i odrzekł:

— Nie wierzysz mi i nie słuchasz, więc dlaczego zapytujesz? Zostaw mnie z mem cierpieniem. Znosiłem je do tego czasu sam, więc będę znosić i dalej, dopóki nie umrę.

— Słucham cię — rzekła cała drżąca. — Nic już więcej nie powiem. Pomówimy, gdy skończysz.

Usiadł i mówił dalej:

— Od dnia zaręczyn, a nawet i dawniej, Teresa nigdy nie była ze mną szczerą. Zauważyłem to niedawno, ale rozpamiętywając przeszłość, na każdym kroku odkrywam dowody jej hypokryzyi, których wówczas nie dostrzegałem. Zdaje mi się nawet, że była taką od dnia, w którym ją pierwszy raz spotkałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.